Rok III. Katowice, Sobota dnia 24-go Grudnia 1904 Nr. 295.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
25-go grudnia: Boże narodzenie.	godz. 8 minut 13	godz. 3 minut 48	25-go grudnia: Grzmisława.

Głos kapłana Polaka
do ludu polskiego na obczyźnie.

Pamięć mojego pobytu wśród Braci Robotników w Westalii i Nadrenii zachowam całe życie głęboko w mem sercu. — Bracia, Wy może nie przypuszczacie, żeście mnie raz na zawsze wyleczyli ze zwątpienia, które mnie często napadało i dławiło, jak ciężka zmora. — Oto, gdym widział w ludzie naszym potulność i uległość, — w szlachcie zaś i inteligencyi naszej brak siły woli i poniewieranie na każdym kroku naszej godności narodowej wobec wrogów, — przychodziły mi myśli bardzo smutne, których nikomu nie miałem odwagi powiedzieć, które sam przed sobą taiłem. Nieraz wśród pracy jakiś zły chochoł mi szeptał: »napróżno pracujesz, wy Polacy jesteście rasą jakąś słabą i mało energiczną, wszystko, co wam zaborcze narody narzucają przyjmujecie bez oporu i z uległością; jest to więc tylko kwestyą czasu, kiedy się wszyscy przeobrazicie na Niemców i na Moskali«. Broniłem się, jak mogłem, przeciw tym myślom. Przytoczyłem cały szereg dowodów przeciw nim. Czytałem naszych wieszczów Mickiewicza i Krasińskiego, ażeby się ożywić ich wiarą. Szukałem lekarstwa w »Idei polskiej« Szczepanowskiego. Wyznaję ze wstydem przed Wami te moje zwątpienia; sądzę, że mi je przebaczycie, bom je teraz zwalczył, podeptał i odrzucił precz na zawsze. Poznanie się moje z Wami to sprawiło. Od tej chwili poczułem się tak silnym, tak pewnym, tak wierzącym w skuteczność pracy narodowej, jak nigdy przedtem. Ta Wasza niezachwiana wiara w przyszłość Narodu Polskiego, ta Wasza odporność żywiołowa na wpływy obce nawet najzimniejszego i najbardziej obojętnego Polaka zdolne są zagrzać i zapalić do czynu.

Gdy na wiecu w Eicklu jeden z przybyłych gości zaznaczył, że się cieszy z tego ducha i ożywienia, jakie wśród Was panują, broniliście się przed tą pochwałą, że jeszcze tak dobrze nie jest, jak być powinno, że jeszcze są między Wami niektórzy zimni i mało uświadomieni. Rozumiemy to dobrze, że jeszcze wiele braknie, że to są dopiero pierwsze kroki, ale kroki na granitowej podstawie.

To wyznanie wasze jest pocieszającym objawem. Albowiem to tylko społeczeństwo, które zdaje sobie sprawę z braków swoich, jest na drodze do postępu. Gdybyśmy byli tego przekonania, że już jesteśmy doskonałymi, złożylibyśmy dowód naszej martwoty i zguby.

Tylko ustawiczny postęp jest życiem. Ten Wasz szybki postęp, jakiście zrobili na drodze uświadomienia narodowego, na drodze solidarności i łączenia się w towarzystwa; ta ilość gniazd »Sokołów«, w których jużeście prześcignęli Poznańskie, waszą Macierz starą; to są uderzające dowody Waszego życia.

To też dowiedzcie się, Bracia i Siostry, że te mowy, które wygłosiłem na Waszych wiecach, przez Was mi były natchnione, bo serce mi uderzyło szybciej, gdy ujrzałem Waszą pracę.

Jeżeli jest w tych słowach jakieś żywsze uczucie, silniejsze wyrażenie, to jest w tem przedewszystkiem Wasza zasługa; co wyście je za mnie wydobyli.

Bóg Wam zapłać za to.

Ksiądz Aleksander Waga.

26. XI. 1904.

Socyaliści prostują.

»Gazeta Robotnicza«, zapełniona jak zwykle wyzwiskami na przeciwników politycznych, prostuje wiadomości gazet polskich o burdach socyalistów, wyprawianych swego czasu w Warszawie przed kościołem Wszystkich Swiętych. A mianowicie dwu »przedstawicieli młodzieży« nadesłało sprostowanie p. Straszewiczowi, w którem wypierają się tego, co socyalistom zarzucały wszystkie gazety polskie bez wyjątku, nie wliczając w to gazet socyalistycznych, i co zostało stwierdzone naocznymi świadkami. A wypierają się mianowicie socyaliści, między innemi, że urządziwszy burdę uciekli, a narazili tłumy z kościoła wychodzące na brutalności policyi i żandarmeryi carskiej, wypierają się, że zbeszcześcili świątynię pańską, i to w dodatku jeszcze żydzi i t. d.

Na sprostowanie dwu przedstawicieli młodzieży wogóle nikt nie będzie odpowiadał, bo »prostować« może każdy. »Prostowania« takie tylko nie sprzątną ze świata tego, co socyały i żydy nabroiły. Dziwimy się wogóle, że p. Straszewicz wdawał się z »przedstawicielami młodzieży«. Młodzież ma co innego do roboty jak wyprawianie burd na ulicach i narażanie społeczeństwa na klęski, które wrogom naszym tylko przynoszą zyski. Szkoda, że p. Straszewicz nie napisał w »Kraju«, jakie nosy i nogi mieli ci przedstawiciele młodzieży. Napewno nosy i nogi mieli krzywe.

Nowe pismo robotnicze.

W Poznaniu wyszedł okazowy numer nowego pisma dla robotników. Pismo nazywa się »Robotnik«, a redaguje go ks. St. Adamski, sekretarz generalny związku katolickich towarzystw robotników polskich dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Pismo będzie wychodziło co tydzień. Numer okazowy robi dobre wrażenie a osoba redaktora daje nam rękojmię, że w piśmie pożytecznie pracować będzie dla dobra robotników, a jako kierownik związku będzie się starał o wydoskonalenie jego na związek dający prawdziwe korzyści robotnikom polskim.

Ks. arcybiskup Stablewski nowemu pismu nadesłał następujące błogosławieństwo:

Poznań, dnia 14 grudnia 1904.

Z prawdziwą radością serca Mojego widzę, jak Moje pragnienia i starania około podniesienia życia religijnego i polepszenia stosunków socyalnych członków klas pracujących urzeczywistniają się coraz więcej. Widocznie słowo Moje pasterskie, wyrzeczone na początku objęcia rządów Archidyecezyi do Moich Kapłanów i Robotników katolickich, znalazło w ich sercach żywy oddźwięk i pobudziło ich do gorącej a zbożnej i pełnej w owoce pracy około usuwania niedomagań w dziedzinie społecznej stanu robotniczego. Śledziłem i śledzę troskliwie te prace i cieszę się ich owocami, a dziękując Bogu za to, że raczył pobłogosławić Mej myśli i rozwinąć ją tak pomyślnie, nie przestaję Go błagać o obfite łaski dla dalszej pracy w tej dziedzinie. A gdy niniejszem Związek Towarzystw Robotniczych zabiera się do wydania własnego organu, mającego szerzyć między członkami oświatę prawdziwą i zdrowy pogląd na prawa i obowiązki społeczne, całem sercem udzielam dla X. Redaktora nowego pisma i czytelników jego Arcypasterskie Moje błogosławieństwo.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
† Floryan.

Mobilizacya
zamiast konstytucyi.

Dotąd nie pojawił się z takiem upragnieniem oczekiwany manifest cara z okazyi jego imienin. Natomiast przynosi dzisiaj urzędowa rosyjska Agencya telegraficzna następującą depeszę z Petersburga:

»Ukaz carski zarządza postawienie na stopie wojennej i sformowanie niektórych oddziałów wojsk z okręgów wojskowych: Warszawa, Wilno, Kijów, Kazań, Petersburg, Moskwa i Odessa w celu powiększenia siły zbrojnej na placu boju na dalekim Wschodzie.

Depesza wiedeńskiego biura korespondencyjnego z Petersburga tłomaczy, że ogłoszona wczoraj częściowa mobilizacya obejmuje 29 powiatów okręgu wojennego warszawskiego, 24 wileńskiego, 33 kijowskiego, 38 kazańskiego, 46 moskiewskiego, 44 petersburskiego i 44 odeskiego. Także wszyscy oficerowie rezerwowi zmobilizowanych okręgów zostali powołani pod broń.

Prawdopodobnie dzisiaj mobilizacya ta ogłoszoną została w Warszawie, gdzie wywoła łatwo zrozumiałą i z góry przewidywaną panikę. Nie ulega bowiem wątpliwości, że najbliższy ukaz carski zarządzi znowu mobilizacyę całej reszty Królestwa Polskiego, o ile tam dotąd mobilizacyi nie przeprowadzono do tej chwili.

Wobec tego trudno się łudzić, aby dzień carskich imienin przyniejść miał jeszcze jakieś poważniejsze zmiany już nie w ustroju państwa, ale w systemie rządu. Gdyby bowiem w tym kierunku cokolwiek uczynić zamierzano, wyprzedzonoby tem zapowiedź mobilizacyi, jako wielki ciężar i faktyczną klęskę ludności.

Zdaje się tedy, niestety, rzeczą pewną, że wiadomości dziennikow o zwycięztwie reakcyi w otoczeniu cara są prawdziwe, a natomiast wątpliwem jest, czy nawet przyznane będą te ulgi w kierunku rozszerzenia ziemstw i autonomii miejskiej, a nadto w zakresie wolności wyznań, o jakich onegdaj doniosły depesze, i czy wiadomości te nie były objawem optymistycznej halucynacyi korespondentów petersburskich.

Z wyboru miejscowości, w których zarządza mobilizacyę najnowszy ukaz carski, możnaby także wnosić, że przez powołanie pod broń ruchliwych żywiołów z centrów wielkomiejskich, w Warszawie, Kijowie, Odessie itd. chciano położyć tamę dalszym demonstracyom, urządzanym tam na rzecz konstytucyjnej formy rządu. A w takim razie mobilizacya ta byłaby poniekąd także potwierdzeniem przypuszczenia, że reakcyjne sfery dworskie wzięły górę w Petersburgu.

Polacy wobec ruchu konstytucyjnego.

Z Warszawy donosi »Słowo Polskie«, że odbywa się tam bardzo wiele zebrań, z charakterem prywatnym oczywiście, na których toczą się wielce ożywione rozprawy na temat żądań ludności polskiej. W zebraniach biorą udział mężczyźni i kobiety. Niektórzy doradzają wniesienie adresów do cara, popartych wielką liczbą podpisów. Rozrzucono też po Warszawie hektografowane świstki, zawierające główne postulaty polskie. Zaliczono do nich: decentralizacyę i stosunek federacyjny między kresami a Rosyą właściwą, ustrój polityczny Polski ustanowi reprezentacya wolno wybrana; wolność zakładania szkół przez wszystkie narody w Rosyi; zniesienie praw wyjątkowych, zupełnie równouprawnienie wszystkich narodowości i religii; amnestyę dla przestępców politycznych.

Z powodu mobilizacyi wydał »Polak« odezwę, aby rezerwiści dobrowolnie nie stawiali się na punkta zborne. W tymsamym duchu wydało odezwę stronnictwo narodowo - demokratyczne w Radomskiem.

»Naprzód« donosi z Kijowa, że Polacy tamtejszej politechniki odbyli 15-go b. m. zgromadzenie, na którem uchwalili solidarność z ruchem konstytucyjnym w Rosyi. Zgromadzeni pragną »wyrwać społeczeństwo polskie z drzemki« i przyłączają się »do protestu mas ludowych w Warszawie«. Uchwały podpisane przez »Korporacyę studentów polskich uniwersytetu i politechniki w Kijowie«.

Do angielskiego pisma »Standardu« donoszą, że Polacy dnia 15-go grudnia ministrowi spraw wewnętrznych dorę czyli swoje żądania a mianowicie żądają:

1) zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, rządach i urzędach;
2) Zwrócenia prawa Polakom do zajmowania urzędów publicznych;
3) Wolność wyznania dla katolików i unitów;
4) Udzielenie samorządu miastom, zgromadzenie ziemstw i zatrzymanie gmin«.

Żądania Polaków ograniczają się więc na tem, co posiada już właściwa Rosya. Rezolucye doręczone Mirskiemu powzięto na zebraniu 105 osób, które odbyło się pod przewodnictwem arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela w pałacu hr. Tyszkiewicza w Warszawie. Chodzi tu o akcyę ugodowców ale podobno i wszystkie inne partye polityczne zamiary te popierają a prowadzi całą sprawę hr. Tyszkiwicz, człowiek lubiany we wszystkich kołach. Gazety polskie jeszcze nic nie donoszą o tem. Trzeba odczekać, czy wiadomość »Standarda« się sprawdzi.

Polska.

Zabór pruski.

Hakatyzm centrowy.

Niemcy katolicy w Wieluniu dawno już zamierzali założyć »Towarzystwo katolików niemieckich«, któreby miało na celu »niedogodności« w urządzeniach kościelnych, a mianowicie pierwszeństwo mowy polskiej w kościele zwalczać, a przez to dążenia polskie paraliżować. Jakdonosi poznański hakatystyczny »Tageblatt«, towarzystwo owo się zawiązało i liczy na początek 50 członków. Jednomyślnie zgodzono się na cel towarzystwa i wybrano komisyę złożoną z 7 członków, która ma akcyę towarzystwa katolików niemieckich zainaugurować. Podług »Tageblattu« Niemcy katolicy »odetchnęli swobodnie«, gdy im uchwały towarzy-

stwa zakomunikowano, gdyż w kościele katolickim działy się rzekomo sceny, które pięknemi nazwać nie można. I tak śpiewali podobno Polacy podczas nabożeństwa niemieckiego pieśni polskie, a Niemcy niemieckie, i nieraz się zdawało, iż jedna strona drugą przekrzyczeć usiłowała.

Socyaliści „przyjaciołmi“ robotników polskich.

Wiadomo, że przed kilku tygodniami na Mokrem pod Toruniem rozbili socyaliści więc polski, zwołany w celu założenia Zjednoczenia zawodowego polskiego, dla tego, iż rzekomo przemowy w języku polskim nie rozumieli. Nie poprzestając na rozbiciu wiecu na Mokrem, zwołali ubiegłej niedzieli na godzinę 4-tą tak zwane »zebranie procederowe« do lokalu p. Piotrowskiego »Zur Ostbahn« na Mokrem. Obawiając się widocznie wybuchu słusznego oburzenia, nurtującego w robotnikach polskich z powodu rozbicia ostatniego wiecu, nie opublikowali wcale zebrania. Ażeby zaś obałamucić nieświadomych, rozdawali przed kościołem drukowane cyrkularze o mającem nastąpić zebraniu. Zebrało się około 50 osób. Mówcą był towarzysz A. Śremski z Poznania. Potrącił on w swej mewie także o Kościół. Pomimo oburzenia, obecni zachowali się spokojnie, gdy jednak przeszedł na »Związek zawodowy« i uderzył w posła p. Brejskiego, wówczas powstał pan Pałka i odezwał się w te mniej więcej słowa: »Panowie! nie pozwólmy na podobne szykanowanie Związku i posła naszego. W kim polskie serce bije, ten niewątpliwie wraz ze mną opuści ten lokal«. Słowa te podziałały. Około 40 ludzi opuściło w lot salę. Można sobie wyobrazić miny pozostałych na sali »towarzyszów«. Odwdzięczyli się robotnicy polscy czerwonym hakatystom za rozbicie wiecu polskiego, ale w sposób przyzwoity. Po tej nauczce odechce się prawdopodobnie tym panom urządzać wiece socyalistyczne na Mokrem.

Proces o podburzanie do gwałtów.

Dziś w czwartek stawać będzie znany literat p. Józef Chociszewski przed izbą karną w Gnieźnie. Prokuratorya dopatrzyła się podburzania do gwałtów w trzech pocztówkach. Na jednej sokół ściska rękę druhowi sokołowi; na drugiej Wanda wskakuje do Wisły, a trzecia przedstawia matkę Sobieskich nad grobowcem hetmana Żółkiewskiego.

Zakaz.

Z wykluczeniem publiczności z powodu obawy naruszenia porządku publicznego przed tutejszą drugą izbą karną rozpatrywano sprawę zniszczenia sprowadzonego ze Lwowa przez księgarnie Leitgebra i Św. Wojciecha ilustrowanego »Pamiętnika«, który zdaniem prokuratoryi zawierać miał cztery wiersze, podburzające rzekomo do gwałtów, aby zrzucić niegodne jarzmo niemieckie i drogą rewolucyi odbudować dawną Polskę. Sąd przychylił się do wniosku prokuratoryi i zakazał sprzedaży »Pamiętnika« w całem państwie niemieckiem. — Zatem ojczyzna niemiecka uratowana!

Wiec polski

odbył się ubiegłej niedzieli w Dahlhausen na obczyźnie. Przemawiał najprzód redaktor »Dziennika Polskiego« p. Żniński o obecnem naszem położeniu politycznem. Drugim mówcą był poseł Maciej hr. Mielżyński, który oświadczył, że Koło Polskie zajęło stanowisko uwzględniające w pierwszej mierze potrzeby ludu biednego. Po ożywionej dyskusyi, jaka się po dwóch tych przemówieniach wywiązała, postanowiono na wniosek p. Żnińskiego wysłać telegram do posła Korfantego z podziękowaniem za mowę, wygłoszoną w sejmie na dniu 12 grudnia r. b. Wiecowników zebrało się około 100.

Zabór austryacki.

Wygowor dla kardynała Puzyny.

Książę-biskup krakowski kniaź Puzyna bawił w ostatnim czasie w Rzymie. Jak wiadomo, ks. Puzyna »wsławił« się tem, że w zeszłym roku przy wyborze nowego Papieża dał się użyć hr. Gołuchowskiemu, austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych, wiernemu przyjacielowi Prus, za narzędzie do usunięcia tyle nieprzyjemnej dla Berlina kandydatury kardynała Rampolli na Papieża.

Choć dyplomacyi tej obecny Papież zawdzięcza swój wybór, przecież postanowił wraz z kolegium kardynalskiem, że w przyszłości krok taki, na jaki zdobył się kardynał Puzyna, powtórzyć się już nie może.

Według dobrze zawsze w sprawach watykańskich poinformowanego korespondenta rzymskiego »Kuryera Warszawskiego« zakomunikowano bawiącemu w Rzymie ks. Puzynie edykt papieski, ustanawiający ciężką karę ekskomuniki przeciw kardynałowi, któryby w przyszłości wniósł t. zw. veto któregokolwiek z państw przeciw kandydatowi do tyary papieskiej.

Edyktu tego nie opublikowano, i nie będzie ogłoszony tak rychło. Wogóle sprawa ta uważana jest za kwestyę wewnętrzną watykańską. Wobec tego więc Austrya protestować nie ma powodu, czy możności.

Zaznaczamy, że niefortunny krok kardynała Puzyny przy zeszłorocznym wyborze Papieża potępiła jednomyślnie cała opinia polska, nie wyłączając konserwatywnych kół krakowskich, w których obecny biskup bardzo mało liczy zwolenników.

Wiadomości ze świata.

Biskup Metzu Benzler,

który, jak wiadomo, naraził się cesarzowi za to, że nie chciał chować protestantów na cmentarzu katolickim, ale już odzyskał łaskę, doznał w Watykanie jak najlepszego przyjęcia. Według telegramu z Rzymu, Ojciec św. prosił biskupa, aby nie dał się odstraszyć przeciwnościami, ostrzegł go zarazem, aby nie uległ wpływom, usiłującym oddziałać na stosunek Kuryi rzymskiej do władzy państwowej. Ojciec św. wezwał biskupa Benzlera, aby najlepszych uczniów seminaryum w Metzu wysłał do fakultetu strasburskiego, celem wykształcenia dobrych nauczycieli niemieckich dla seminaryum w Metzu. — Kardynał dr. Kopp podczas pobytu swego w Rzymie podobno przy każdej sposobności nieprzyjaźnie się wyrażał o stanowisku biskupa Benzlera. — Tak przynajmniej donoszą z Rzymu.

O rozruchach w Petersburgu

umieścił »Berl. Tageblatt« korespondencyę, która pochodzi z pod pióra Waldemara Berenstamma, znanego w Rosyi publicysty i adwokata. Berenstamm, który chciał w księgarni kupić jakąś książkę dla swojego syna, stał się przypadkowym świadkiem, a potem ofiarą policyi i żandarmeryi. Oto niektóre sceny, widziane i przeżyte przez Berenstamma: »Konni żandarmi przejechali dalej — pisze Berenstamm. — Zaraz potem ujrzałem studenta, wleczonego przez policyantów. Wykłuto mu jedno oko... Nigdy nie zapomnę tej strasznej, krwawiącej rany. Zjawiały się coraz to nowe osoby, prowadzone przez policyę, mające twarze krwią ociekłe«. Pewien znajomy z oburzeniem opowiadał Berenstammowi, że żandarmi z łatwością mogli rozpędzić demonstrantów, ale naumyślnie pastwili się nad niemi. Na ulicy Michajłowskiej znęcała się policya i żandarmerya w straszny sposób nad publicznością. Gdy pewną dziewczynę zaczęto bić, Berenstamm zwrócił na to uwagę porucznika policyi. Porucznik zawołał do swoich ludzi: »Dajcie mu kilka!« I w jednej chwili policyanci rzucili się na Berenstamma, bijąc go bez litości tak, że mu krew buchnęła ustami. Padł na bruk i tak pozostawili go kaci. Berenstamm, odzyskawszy przytomność, znalazł schronienie w pobliskiej kamienicy, gdzie opatrzył swoje rany. »Berl. Tageblatt«, sprzyjający zresztą Rosyi, oburzony jest na te gwałty.

Tyfus w Afryce.

Według »Nordd. Allg. Ztg.« od początku powstania murzynów w Afryce południowo-zachodniej aż do końca listopada zachorowało na tyfus 977 żołnierzy niemieckich a umarło 184. Z pozostałych 441 jest w lazaretach, 67 odesłano do kraju jako niezdatnych do walki z murzynami, a 280 wróciło do szeregów.

Co kosztowała bitwa pod Liaojanem?

Na pytanie powyższe odpowiada jeden z dzienników angielskich w sposób następujący:

W bitwie tej brało udział 125,000 Rosyan i 150,000 Japończyków. Jeżeli odliczymy od tego rezerwy oraz weźmiemy pod uwagę, że nie wszystkie oddziały walczyły jednocześnie, to możemy przypuścić, iż 60,000 Rosyan i 80,000 Japończyków było w boju 60 godzin bez przerwy. Ludzie ci zużyli przez ten czas mniej więcej po 1,200 nabojów, co razem uczyni 168,000,000 nabojów, wartości 4 000,000 rubli. W czasie bitwy grzmiało prócz tego 300 dział, wyrzuciwszy 4,500,000 granatów. Jeżeli przyjmiemy wartość granatu na 4 ruble, to otrzymamy sumę 18,000,000 rubli. Na same więc naboje karabinowe i pociski działowe strony walczące wydały pod Liaojanem 22,000,000 rubli. Straty w materyale wojennym wyniosły zapewne drugie tyle.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Ministeryum poczt i telegrafów w Niemczech ogłosiło sprawozdanie statystyczne za rok 1903. Wedle tego sprawozdania liczba wszystkich urzędników pocztowych w Niemczech z wyjątkiem Bawaryi i Wyrtembergii, które dopiero od początku roku 1904 do związku pocztowego niemieckiego przystąpiły, wynosiła w 1903 roku 217 tysięcy 716 osób; w porównaniu do roku 1902 powiększyła się liczba urzędników o 7810 osób. Do tej armii urzędników pocztowych należy 9932 kobiet; o 370 więcej niż w r. 1902.

Abgar Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

45) (Ciąg dalszy).

Zabierał się widocznie do wypowiedzenia jakiegoś pożegnalnego komunału, bo przez usta wydobyło mu się dość uroczyście wypowiedziane słowo:

— Pani...

— Oh! zostań pan — zawołała uprzejmie, przerywając mu — zostań pan. C'est assez; ja rozumiem doskonale trudność pańskiego położenia. Są chwile w życiu...

— Pani! — zaczął Jerzy znowu, spoglądając na nią ze zdziwieniem.

— Ależ wiem — przerwała mu znowu — to rzecz tak często powtarzająca się na świecie, a jednak dla zainteresowanych zawsze nowa, sytuacya ambarasowna w najwyższym stopniu. Na szczęście Lincia domyśliła się. Chce panu ułatwić ten krok w życiu. Jeżeli pan pragniesz, to gotowam pana wysłuchać.

I westchnąwszy, jakby po spełnieniu jakiegoś bohaterskiego wysiłku, usiadła ciężko, bezwładnie na kanapce i dostojnym ruchem ręki wskazała Jerzemu miejsce obok siebie.

— Słucham pana — dodała zachęcająco.

Rawicz zrazu nie mógł zrozumieć zupełnie, co to wszystko miało znaczyć; dopiero ostatnie słowa pani Rahońskiej wyjaśniły mu to, w co przez skromność wrodzoną nie chciał uwierzyć. Słowa te sprawiły, że Jerzy w duszy zawstydził się za postępowanie tych kobiet i wstyd ten wypiętnował się na jego zdrowem, młodzieńczem obliczu gwałtownym rumieńcem.

— Mów pan, Lincia się domyśla — zachęcała gospodyni — w rzeczy samej. Ja wiem dobrze.

Tego było już Jerzemu zanadto; przestraszył się, myśląc, że mu się ta kobieta oświadczy sama, wyraźnie, w imieniu swej córki, przerwał więc jej w pół zdania i zawołał porywczo i niecierpliwie:

— Pragnąłem panie dziś pożegnać, albowiem dziś stanowczo wyjeżdżam. Wracam do domu. Stanowczo!

Skończył; w saloniku zapanowało głuche milczenie; za portyerą tylko coś pisnęło bolesnym głosem i Jerzy słyszał najwyraźniej jakieś jęki i szlochania.

— Ah! misérable! — zawołała nagle pani Teresa, zrywając się z kanapy i biegnąc ku owej dziwnie ruchliwej portyerze. — To jest podłość! — krzyknęła jeszcze raz od drzwi, zwracając się do Rawicza. — Moje dziecko! Moje biedne dziecko; ona życiem to przypłaci... Podłość! podłość!

I znikła za grubą wełnianą zasłoną.

Jerzy nie słuchał już, co się tam dalej działo; czemprędzej wybiegł do sali jadalnej, z niej na męską stronę i wzburzony, zaniepokojony wpadł do pokoju pana Józefa. Stary siedział przy biurku i zajęty był wertowaniem jakiegoś bardzo długiego, końskiego drzewa genealogicznego; na wchodzącego Jerzego spojrzał zdziwionem okiem i odłożywszy na stronę zadrukowany arkusz, począł mu się bacznie przypatrywać. Rawicza wzrok ten zmięszał do reszty; nie wiedział, co ma robić, jak mu powiedzieć o wyjeździe, jak go upozorować? Uprzedził go w tem sam gospodarz.

— Cóż ci tam nowego spłatały? — zapytał, uśmiechając się smętnie i pobłażliwie. — Zaręczam, że to musi już być jakiś nowy koncept pani Teresy i panny Liny. No, powiedz mi otwarcie.

— Nic, właściwie nic... — odpowiedział niepewnym głosem Rawicz. — Nic, tylko pragnę pana pożegnać i prosić o konie do Polanki, do pana Morskiego. Umówiłem się z Morskim, że on razem ze mną na Ukrainę pojedzie.

Rahoński spoglądał nań uważnie, badawczo i dał mu czas do opowiedzenia o powstaniu projektu, o tem, jak nie miał dotychczas czasu uwiadomić go o tem i t. d.; gdy Rawicz skończył, spytał go krótko:

— Dziś jeszcze chcesz jechać?

— Dziś! Koniecznie dziś.

Stary uśmiechnął się znowu łagodnie, lecz dziwnie żałośnie i pocisnął guzik od dzwonka elektrycznego; za chwilę wbiegł chłopak, w skromny strzelecki strój przybrany.

— Janek — zakomenderował »starszy dziedzic« — ruszaj do stajni i każ Wargaczowi, żeby za kwadrans były przed gankiem konie dla pana Rawicza. Niech każe zaprządz cztery młode kasztany. Pojedzie tylko do Polanki; obroku brać nie trzeba.

Chłopak znikł, a stary, stając nagle przed siedzącym i w milczeniu pogrążonym Jerzym, oparł mu dłoń na ramieniu i zapytał smutnym, poważnym głosem:

— Prawda, że przed Liną uciekasz? Przyznaj się! Powiedz, czy ona sama, czy Teresa w jej imieniu oświadczyła się o twą rękę? Przyznaj się!

Jerzy zarumienił się jeszcze gwałtowniej i zaczął cichym, urywanym głosem opowiadać: że nie ma wyobrażenia, w jaki sposób mogło powstać podobne nieporozumienie, że nigdy najdrobniejszym znakiem nie zdradził zamiaru starania się o pannę Linę, że wieszcie swe serce oddał komu innemu.

Stary uśmiechnął się znowu, teraz jeszcze rzewniej i serdeczniej, i usiadłszy obok młodego człowieka, rzekł:

— Niech cię to nie dziwi. Teresa całe życie była taką i tak mi córkę chowała; z dawnych znajomych, przyjaciół tylko jeden Morski mi pozostał, bo on tylko jeden umie znosić te wymysły i koncepty; inni się odsunęli i głoszą, że mojej córce »coś brakuje«. — Tego nie słyszałem! — szepnął mimowolnie Jerzy.

— Mówią, mówią! — mówił dalej Rahoński. — Jest coś w tem i prawdy. Ja i biedna Frania najwięcej na tem cierpieliśmy. Biedna sierota.

Na sam dźwięk imienia Frani Jerzy zerwał się pospiesznie z krzesła i kilka razy przeszedł się z dziwną jakąś gwałtownością po pokoju; później zbliżył się nagle do Rahońskiego i zaczął mówić:

— Przed wyjazdem chciałbym z panem pomówić o bardzo ważnej... bardzo dla mnie ważnej sprawie.

— Mów! Słucham i domyślam się po części.

Jerzy zachęcony serdecznym tonem Rahońskiego, usiadł obok i powoli, przerywając, opowiedział mu o przywiązaniu, jakie uczuł dla Frani, o przyczynach, które go powstrzymały od oświadczyn u w Rahońcy, wśród takich warunków, które mogły przyćmić jej wspomnienie tego uroczystego dnia na całe dalsze życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Liczba wyekspedyowanych przesyłek pocztowych wynosiła w r. 1903 bez mała 6 miliardów; liczba telegramów $43\frac{1}{5}$ miliona. Za pośrednictwem telefonistek dokonano $831\frac{1}{2}$ miliona rozmów przez telefon. Suma pieniędzy przesyłanych przez pocztę w roku 1903 wynosiła $27\frac{7}{10}$ miliarda marek.

Rozmaitych znaczków pocztowych sprzedano przeszło 3 miliardy. Gdyby te wszystkie znaczki spoić jeden obok drugiego, to utworzyłaby się taśma tak długa, że możnaby nią kulę ziemską dwa razy opasać. Wogóle cały ruch poczt i telegrafów wzmaga się niesłychanie z roku na rok. Zmniejsza się jedynie ilość osób odbywających podróże pocztowemi brykami. I nic w tem dziwnego. W dzisiejszych czasach pary i elektryczności woli każdy podróżować koleją, niż wlec się bryką pocztową. Zresztą coraz mniej wogóle kursuje bryk pocztowych i wkrótce zapewne zanikną one zupełnie i w zapomnienie pójdą owe wesołe melodye grane przez pocztarków na pocztarskich trąbkach. Dochody urzędu pocztowego zwiększają się także. W roku 1902 było dochodu 437 milionów marek, rozchodu zaś 394 milionów. Czysty dochód zatem wynosił 43 milionów. W roku 1903 było dochodu 465, a rozchodu 413 milionów. Zatem czysty dochód wynosił 52 milionów marek.

Ile tam będzie grosza polskiego, to nie da się dokładnie obliczyć, więc też o tem trudno było w sprawozdaniu pisać, ale zato szkoda, że w tem sprawozdaniu statystycznem nie ma wykazu: ile przesyłek pocztowych nie zostało doręczonych z powodu polskich adresów, ile urzędników pocztowych Polaków przesiedlono, lub ze służby zwolniono, o ile wśród armii urzędników pocztowych zmniejszyła się liczba tych, co z urodzenia są Polakami i w domu używają języka polskiego. O tem sprawozdanie rządowe nie pisze.

— Na katowskiej hołdzie poniosła nieszczęście pewna kobieta w ubiegły poniedziałek wieczorem w domu właściciela Mazura przez spadnięcie z schodów, przyczem ciężko się pokaleczyła na głowie i twarzy, tak że musiała zawezwać pomocy lekarskiej. Schody podobno były wcale, albo niedostatecznie oświetlone, z drugiej znów strony twierdzi gospodarz, że oświetlanie było według przepisu. — Pewnem w każdym razie jest, że w niektórych domach mianowicie po wsiach i na przedmieściach oświetlenie sieni i schodów jest bardzo niedostateczne. Właściciele pocieszają się tem, że dotychczas obyło się bez wypadku, a przytem wieczorami policya nie dozoruje tak bacznie jak za dnia. Oszczędność taka jest zupełnie nie na miejscu, gdyż w razie wypadku jakiego może spowodować bardzo niemiłe i kosztowne następstwa.

Bismarkhuta. W wtorek w nocy zakradł się złodziej za pomocą podrobionego klucza do kamienicy budowniczego Czecha i skradł sporo bielizny, którą wywieszono do suszenia w jednem z próżnych mieszkań. Złodzieja dotąd nie zdołano wyśledzić.

Bytom. Górnośląskie towarzystwo stróżowania i zamykania kamienic rozpoczęło w tych dniach swą działalność także i w Bytomiu, gdzie znajdować się będą biura głównego zarządu. Oddział tego towarzystwa znaidује się już w Gliwicach, a od Nowego Roku przybędzie drugi do Katowic i innych miejscowości Górnego Śląska.

— Przed tutejszym sądem stawał górnik Franciszek Wieczorek z Górnych Łagiewników, który przy pijaństwie uderzył flaszką od wódki woźnicę Teodora Kulę, tak że znacznie skaleczył go nad okiem. Sąd skazał go za to na 3 miesiące więzienia, a w tym czasie będzie miał dużo sposobności do rozmyślania nad zgubnemi skutkami pijaństwa.

Chebzie. Działalność kopalni »Paulus« zostanie wkrótce bardzo znacznie rozszerzoną, na szybie Goduli odkryto bowiem w głębi nowe znaczne pokłady węgla. Dla dobywania tego węgla zostanie wspomniany szyb znacznie pogłębiony.

Frydenshuta. W środę rano znaleziono przy hołdzie żużli koło cynkowej huty »Rozamandy« trupa 19 letniego robotnika Karola Marcoka z Bielszowic. M. który był bez pracy i bez dachu nad głową, urządził sobie nocleg przy hołdzie, lecz zaczadził się gazami wydobywającemi się z hołdy.

Zabrze. Dom, w którym mieści się apteka »pod orłem« dra Skrzypca, naprzeciwko dworca kolejowego, nabył za 280 tysięcy marek niemiecki fiskus pocztowy. Dom ten zostanie rozebrany, a na jego miejscu stanie gmach pocztowy.

— Przed tutejszym sądem ławniczym stawała we wtorek praczka W. Suchanek, która już 32 razy była karaną i znajdowała się już także w domu przymusowej pracy i w domu karnym (cuchthauzie). Obecnie oskarżenie zarzucało jej sprzeniewierzenie, i skazano ją na dwa miesiące więzienia.

Gliwice. Z początkiem zeszłego tygodnia podjęto prace ziemne nad uregulowaniem Kłodnicy. W tym celu zasypany zostanie najpierw boczny rów, upływający do Kłodnicy poniżej miejskiej rzezalni, a potrzebną do tego ziemię zwożą polną kolejką konną i ręcznemi taczkami. Zatrudnionych jest przytem 60 robotników.

Wielkie Naczesławice. Za skuteczne krzewienie niemczyzny w szkole otrzymali od prezesa rejencyi opolskiej tutejszy rektor Kokott 100 mk. i nauczyciel Pawlik 75 mk. nagrody.

Lubliniec. Tutejszy urząd cłowy zatrzymał paczkę z pocztówkami, wysłaną z Krakowa do tutejszego zastępcy »Górnoślązaka«. Pocztówki były z rysunkami Grottgera. Czy zostaną może skonfiskowane, jako niebezpieczne?

Wierzbie. Pewien młodzieniec tak się tu w przeszłą niedzielę upił, że nie mógł rozeznać drogi od stawu, i zbłądziwszy, wpadł do wody. Była to dobra kuracya na ciężką głowę. Zanim pijanicę na krzyk dzieci mieszkańcy wioski zdołali z stawu wydostać, nachlipał się wody pod dostatkiem, tak że chyba ugasił należycie swe pragnienie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Zdobycze Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z kwatery armii oblężniczej pod Portem Artura: Kikwanszan ma dla Japończyków wielkie znaczenie, gdyż otwarło ono im drogę po drugiej stronie wysokiego pagórka i umożliwia przedsięwzięcie ataku na część wschodnią linii fortecznej. Z 7 fortów mają już Japończycy 5 w swoich rękach.

Szturm ostateczny.

Londyn. Donoszą tu, że generał Nogi zażądał posiłków w liczbie co najmniej 10,000 świeżych wojsk i że już przysłano mu znaczne oddziały z Mandżuryi i Korei. Generał Nogi zamierza przedsięwziąć już wkrótce nowy, ogólny i ostateczny szturm do twierdzy, większy gwałtowniejszy od wszystkich dotychczasowych.

Nowe fortyfikacye.

Londyn. Z pod Portu Artura donoszą: Japończycy używają tysięcy Chińczyków do budowy nowych fortyfikacyi koło Dalnego i Portu Artura. Między innemi budują nowy wielki fort na górze Husza, na północny wschód od Paliczwangu. Góra ta jest tak wysoka, jak »Góra Złota« na wybrzeżu. Do budowy fortu na jej szczycie potrzeba będzie około 100 tysięcy worków piasku. Uzbrojenie fortu składać się ma z 10 dział 11-calowych.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Szangaju, że Japończycy fortyfikują Dalny.

Tosamo pismo donosi z Szanghaju, że podróż japońskiego posła w Pekinie do Tokio uważają za oznakę, że toczą się nowe rokowania między Chinami a Japonią, zmierzające do ściślejszego zespolenia interesów obu państw.

Z pod Portu Artura.

Londyn. Z Czifu donoszą pod datą 21 b. m.: Okręt »Lady Michel« pod flagą angielską, lecz z załogą norweską, dotarł podczas silnej burzy do Portu Artura z ładunkiem dynamitu i amunicyi.

Japończycy musieli zaprzestać ataków na fort Itzszan z powodu silnego ognia rosyjskiego. Generał Nogi miał zażądać 60.000 ludzi posiłów. W ostatnich dniach przybyły do obozu armii obliżniczej znaczne oddziały wojsk.

Nowa broń dla Rosyi.

Londyn. Z Kopenhagi donoszą, że królewska fabryka broni na wyspie Amager wyrabia obecnie na zamówienie rządu rosyjskiego nowy rodzaj broni, karabiny systemu Reckyla. Jest to broń pośrednia między karabinem zwykłym a działem maszynowem, tak mała, iż kawalerzysta może ją mieć na siodle i z konia z niej strzelać, a wyrzuca kilkaset kul karabinowych na minutę. Wyrób tych karabinów odbywa się na razie wolno, bo fabryka nie jest jeszcze zupełnie urządzona. Rząd duński oświadcza, że są one przeznaczone dla Portugalii, lecz zapewnienia te nie znajdują wiary.

Car wobec konstytucyi.

Petersburg. Prezydent ziemstwa gubernii czernichowskiej, który jest zarazem marszałkiem szlachty, przesłał dnia 19 grudnia carowi Mikołajowi telegram, zawierający prośbę ziemstwa w sprawie całego szeregu ogólnych kwestyi państwowych.

Car Mikołaj, jak donosi urzędowy »Prawit. Wiestnik«, na telegramie tym umieścił następującą uwagę:

»Postępowanie prezydenta uważam za zuchwałe i nietaktowne. Kwestye administracyi państwowej nie należą do ziemstw, których kompetencyę i prawo ustawa dokładnie określa«.

Wieści o rewolucyi.

Paryż. Wczoraj rozpuszczono na giełdzie wiadomość, że w Rosyi wybuchła rewolucya. — »Agencya ros.«, zapytana w tej sprawie, pospieszyła z odpowiedzią, że oprócz już znanych demonstracyj, żadnych innych nie było.

Pomimo tego akcye przedsiębiorstw przemysłowych wogóle, między niemi sosnowickich, doznały znacznej zniżki.

Burzliwe sceny.

Wiedeń. Widownią burzliwych scen był dziś Sejm dolno-austryacki. Gdy poseł Voelkl zażądał głosu, jeden ze słuchaczów na galeryi zaczął naśladować szczekanie psa. Voelkl oburzył się do tego stopnia, że zerwał się i zawołał do większości: Wy wszyscy szczekacie, jak psy. Słowa te wywołały niebywały tumult. — Posłowie chrześciańsko-ludowi rzucili się na Voelkla z podniesionemi pięściami, podczas gdy posłowie Steiner, Wagner i Schwartz stanęli w jego obronie. Marszałek zawiesił posiedzenie, a gdy nastąpił spokój, zwołał radę dyscyplinarną, która wykluczyła Voelkla z dzisiejszego posiedzenia.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. »Kółko Towarzyskie« odbędzie swe posiedzenie 26 grudnia w zwykłym lokalu p. Gebka o $^1/_2$6 wieczorem. Zarazem uwiadamiamy członków, że gwiazdkę będziemy na tej samej salce obchodzić w dzień Nowego roku o 5 godz. wieczorem. Zarząd.

Nadesłane.

Objąłem agencyę »Górnoślązaka« na Kopaninę (przy Lipinach) i okolicę. Proszę o liczne zamawianie i poparcie mnie. Staraniem mojem będzie zawsze na czas każdemu »Górnoślązaka« dostarczać. Z uszanowaniem

Leopold Świder,
Kopanina, przy Lipinach.

Żadna gwiazdka bez placków gwiazdkowych! Ale z czemże to piec? Masło jest za drogie, smalec lub inne są mniej wartościowe. Tłuszcz, który ma wszelkie zalety masła i jest przytem nader tani, to »Palmin« firmy H. Schinck & Cie., który też rok rocznie coraz więcej używany bywa. Palmin, którego się użyje do ciasta, ma tę zaletę przed innemi tłuszczami, że nie działa ujemnie ani na ciasta, ani też na przyprawy, więc zastąpi zupełnie masło naturalne. Ciastka, które są sporządzone z Palminem, trzymają się dłużej, ponieważ Palmin nie ma w sobie — jak masło naturalne — jakiejś ilości kwasu, lecz składa się z 100% czystego tłuszczu.

Kto z górników i hutników

poniósł nieszczęśliwy wypadek a dostaje za małą rentę, ten niech się uda do pozasłużbowego sztygara

Józefa Goebel, biuro ludowe
Król. Huta, ulica Następcy tronu 46.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 21 grudnia (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,60	17,00	16, 0
Pszenica żółta	17,50	16,90	16,40
Żyto	13,70	13,40	.2,90
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	14,10	13,30	13,00
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Wyjątkowo nizka oferta gwiazdkowa na obuwie

Proszę uważać.



½ Buty dla górników od 7,00 mk.

¾ buty dla górników dubelt. podeszwy, śrótowane i podkówkami od mk. 9,—, 11,—, 12,—

Buty kropowe mocna skóra bydlęca od mk. 12,—, 14,00

Bardzo dobry towar, bardzo trwałe

buty z cholewami 18,—, 20,— do 24,— mk.

Czerwone marki rabatowe.

Sprzedaję naprzykład:

Damskie artykuły.

Ciepłe trzewiki filcowe	od 1,00 mk.
Ciepłe trzew. filcowe, podeszwa i obsadzka skórzana	1,30 mk.
Trzewiki domowe z sukna, obs. podeszwa skórzana obcas.	1,95 mk.
Ciepłe wysokie buciki filcowe, kołkow., obsadzka skórz.	3,80 mk.
Wysokie, ciepłe buciki filcowe	3,00 mk.
Wysokie skórzane buciki guzik. i sznurowe	4,80 i 4,50 mk.
Kalosze, ros. i niem. marki	2,50 i 3,00 mk.

Artykuły dla panów.

Filcowe trzewiki domowe	2,00 mk.
Filc. trzew. dom. podeszwa skórzana	2,50 m.
Haftowane trzew. dom. } na podarki	2,50 m.
Trzew. dom., plusz jedw. } gwiazdk.	2,50 m. 4,00, 3,50 mk.
Trzew. dom. do roboty	5, 4,50, 3,80 mk.
Kamaszki do roboty	6,00, 5,00, 4,00 mk.
Kamaszki, elegancki krój z guzik. i bez guzik.	8,00, 9,00, 7,00 m.
Kalosze rosyjskie, niemieckie	4,80, 3,30, mk.

Artykuły dla dzieci.

Ciepłe filcowe trzewiki domowe	45 fen.
Ciepłe watow. trzew. dom.	115, 100 i 95 fen.
Filcowe trzewiki domowe z wstążką i spinką	125, 100 i 75 fen.
Wysokie buty filcowe, skórzana i filc. podeszwa	1,50 1,25 i 1,00 mk.
Wysokie filcowe papucie	85, 75 i 60 fen.

Mocne obuwie kołkowane, skóra końska

nr. 21—24	25—26	27—30	31—35
2,50	2,75	3,25	3,75 mk.

Kalosze 1,35 i 1,50 mk.

Dla cierpiących na zimne nogi i reumatyzm są prawdziwem dobrodziejstwem moje buty futrzane, filcowe i sukienne dla panów i pań.

Przy kupnie proszę żądać gratis kalendarz na gwiazdkę.

Emil Pyttlik, Królewska Huta,

dom obuwia ul. Cesarza 38.

„Domowa szkoła polska" jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historyi ojczystej i innych dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo jako podarunek dla dzieci na gwiazdkę. Pojedyńcza gra w pudełku 1 mrk. Odsprzedającym wysoki rabat.

Kaźmierz Rak, introligator, Katowice, Holteistr 9.



Nowo otwarto.

Bottrop (Westf.), Hauptstr. 24

w pobliżu hotelu Bremer'a, koniec kolejki ulicznej.

Artystyczny zakład fotograficzny

Georg Lücker.

Wykonuje się **fotografie i powiększenia** w najlepszem wykonaniu. Nowożeńcy i towarzystwa weselne po niższych cenach.

Ramowanie obrazów i wieńców ślubnych najtaniej.

Zakład codzień otwarty.

Meble!!

Całe urządzenia do pokoi, także pojedyńcze szafy, stoly, krzes a, wspaniałe garnitury, sofy, rypsy i plu ze, małe i wielkie lustra, łóżka z materacami sprzedaję za bezcen.

Katowice, ul. Holtzego 18a I.

Swój do swego!

Jedyny polsko-katolicki handel towarów kolonialn. i drogeryjnych Jana Kleemana w Mikołowie

ulica Krakowska

poleca na **święta Bożego Narodzenia towary** po cenach wyjątkowo tanich:

Kawy wyśmienite od 1 do 2 mk. **Cukier** w głowie funt po 25 fen. **Migdały** po 1 mk. **Rodzynki** po 40 i 50 fen. **Śliwki** świeże najlepsze funt 25 fen., litr 30 fen. **Orzechy** świeże najlepsze funt 30 fen. **Świeczki** na hojnę karton 35 fen. **Krupy, ryż, konopie,** jak i wszelkie przyprawy do kołaczy i ryb po cenach jak najtańszych. — **Margaryna** najlepsza funt 80 fen. — **Emalia** nadzwyczaj tanio.

Kto zakupi za marek 6,00, otrzyma kalendarz darmo.

Swój do swego!

Ręka w rękę! Ręka w rękę!

Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w „Górnoślązaku".

Baczność! Baczność!

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.

Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców

w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.

Wykonanie podług miary w własnej pracowni.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Bank ludowy w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem

3½% za wypowiedzeniem miesięcznem

3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Na rok 1905! Na rok 1905!

Kalendarze ścienne po 40 i 50 fen.
Kalendarze Maryańskie po 50 fen.
Kalendarze Skarb domowy po 1 mk.

poleca

księgarnia „Górnoślązaka" w Katowicach.

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Na gwiazdkę

polecam jako podarki:

Sprzęty domowe i kuchenne,

maszynki do krajania mięsa, młynki do tarcia, noże i widelce, wagi domowe, skrzynki z narzędziami,

łyżwy, sanki

w najróżniejszem wykonaniu i po najróżniejszych cenach.

S. Wrzeszinski

Telefon 209. **skład żelaza** *Telefon 209.*

dawniej *Igel*

Katowice, ul. Grundmanna I.

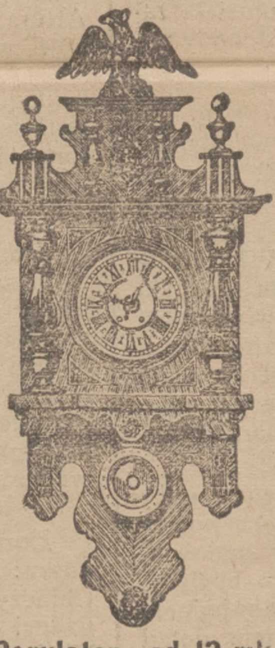
Ernst Triffterer

zegarmistrz

Bottrop, Hauptstr 24

w pobliżu hotelu Bremer.

Z dzwonkiem 14 dni idące.



3 lat gwarancyi.

Regulatory od 13 mk.

W księgarni „Górnoślązaka" nabyć można

Kantyczki

czyli Kolędy i Pastorałki (niektóre z nutami)

w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Stron 704 — pieśni 485. Najobszerniejsze i najzupełniejsze wydanie. Gustownie oprawione 1,20 mk., z przes. 1,40 mk.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Każdemu, kto chce budować, zrobię

rysunek

za darmo. Zgłoszenia przyjmuje eksped. »Górnoślązaka«.

Walenty Bigaj

mistrz szewski w Szczakowie wyrabia **bucii** z najlepszych materyałów po cenach bardzo przystępnych.

Proszę mnie jako rodaka popierać przez liczne zamówienia.

Księgarnia „Górnoślązaka"

poleca dzieło pedagogiczne **Roussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko - Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I szy 3,00 mk., kurs II gi 8 m.
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko - Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk., kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

---

15 mało używanych

pieców

kaflowych (kuchenne i do ogrzewania pokoi) ma tanio do oddania

Paweł Wanjura
mistrz garncarski
Katowice, Beatestr. 15.

W czwartek 15-go grudnia skradziono mi w Mikołowie

kożuch

siwy, suknem obciągnięty, przy szyi z żółtemi klinami. Ktoby coś wiedział, niech mi doniesie.

Alojzy Polok, Siemianowice.

---

3 zecerów

znajdą stałą pracę podług taryfy drukarskiej płatną. Zgłoszenia przyjmuje drukarnia przy ulicy św. Krzyża pod liczbą 7 w Krakowie.

Kilku szachtmistrzów

czyli pollerów drenarskich poszukuje się. Zgłosz. wraz z kopiami świadectw nadsyłać do

inżyniera Jędrzejewskiego w Łęczycy w Król. Polskiem.

Czeladnik krawiecki

poszukuje **zatrudnienia** od zaraz lub później. Oferty do eksp. »Górnoślązaka«.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szedzielorz w Bytomiu